

# Zabawa w kotka i pedofila

24 czerwca 2012

Policyjne obławy w internecie zawsze kończą się sukcesem organów ścigania. A może nie?

W ciągu ostatniego roku przeprowadzono 10 ogólnopolskich akcji wymierzonych przeciwko draniom utrwalającym i rozpowszechniającym pornografię dziecięcą. Złapano 500 osób, skonfiskowano blisko 1000 komputerów i kilkadziesiąt tysięcy płyt DVD. Zgodnie z lakonicznymi komunikatami publikowanymi przez komendy w całej Polsce – zatrzymanym postawiono zarzuty. Ręce same składają się do okłasków.

Tak różowo nie jest, o czym przekonaliśmy się sprawdzając, ilu osobom faktycznie postawiono zarzuty i skierowano do sądu akt oskarżenia.

Wrzesień. Akcja o kryptonimie „Simone”. Zatrzymano 138 osób. Podejrzanym skonfiskowano sprzęt, przesłuchano i... puszczono do domu. Zarzuty usłyszały 33 osoby.

Czerwiec. Akcja „Carrossel”. Zatrzymanych – 40, oskarżonych – 12.

Maj. Akcja „Irys”. Zatrzymanych – 35, oskarżonych – 7.

Kwiecień. Akcja „Santiago”. Zatrzymanych – 34, oskarżonych – 7.

Marzec. Akcja „Yeti”. Zatrzymanych – 9, oskarżonych – 5.

W ramach tegorocznych akcji zabezpieczono materiał dowodowy w postaci 127 komputerów, 77 dysków twardych, 9300 płyt DVD, 116 dyskietek, 174 kaset VHS i 13 telefonów komórkowych. Z 256 osób zaledwie 64 może się bać. Reszta? Śpi spokojnie.

– Zarzuty stawialiśmy tylko tym, wobec których mieliśmy niezbite dowody. Wielu podejrzanych twierdziło, że zabronione

treści znalazły się na ich komputerach przypadkowo. W takich sytuacjach opinię muszą wydać biegli, a na ich wnioski trzeba czekać nawet kilka miesięcy. Dlatego tak niewiele osób dotychczas oskarżyliśmy – powiedziano nam w wydziale prasowym Komendy Wojewódzkiej Policji w Radomiu.

Przyjrzeliliśmy się w takim razie efektom operacji przeprowadzanych w zeszłym roku. W tamtych sprawach biegli już wydali opinie. Zgodnie z naszymi przypuszczeniami, ich wyniki były podobne. Przeszukano 275 mieszkań, zatrzymano 241 osób, spośród których tylko 115 usłyszało zarzuty. Dodajmy, że tylko dwie osoby zostały aresztowane.

– To prawda, że nie wszystkie adresy się potwierdzają i bywa, że dochodzi do pomyłek, ale o wiele częściej mamy do czynienia z sytuacją, że nie jesteśmy w stanie zebrać niezbitych dowodów. Pedofile doskonale zdają sobie sprawę, że są obserwowani i w każdej chwili mogą spodziewać się nalotów. Uczą się na błędach i coraz lepiej się przed nami zabezpieczają – przyznał Krzysztof Hajdas z Komendy Głównej Policji.

Nie chciał powiedzieć, jakich sztuczek używają, aby wykiwać policję, ale dowiedzieliśmy się od prokuratorów prowadzących śledztwa, że najczęściej używają programów kasujących zawartość dysków lub chronią je programami szyfrującymi. Złamanie hasła do takiego komputera przekracza możliwości organów ścigania i pedofil wychodzi na wolność. Najpóźniej po kilku miesiącach odzyskuje cały skonfiskowany sprzęt nie wyłączając dysków, na których kolekcjonował filmy, zdjęcia itp.

Pół biedy, jeśli policja wparuje do mieszkania pedofila, ale nie będzie mogła udowodnić mu, że tym pedofilem jest. Gorzej, gdy ofiarą takiej pomyłki stają się niewinni ludzie i nietrudno sobie wyobrazić, jak fajnie im się potem żyje z łatką „pedofila”.

Ile jest takich osób, tego żadne statystyki policyjne nie odnotowują i nic dziwnego, bo do propagandowych akcji przeciwko pedofilom pasowałyby jak pięść do nosa.

Autor: Tomek Tomczyk

Źródło: [„Nie” nr 38/2008](#)